Rok I. W Nowym Sączu, dnia 1. sierpnia 1900. Nr. 7.

Prenumerata wynosi: rocznie 8 K, półrocz. 4 „, kwartal. 2 „
Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Gazeta pocztowa

Pismo poświęcone sprawom poczt i ich funkcyonaryuszy.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: 10 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

Pismo redaguje Komitet. Adres: **Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu.**

Ostateczny wynik regulacyi.

Od czterech lat oczekiwana regulacya płac i stosunków służbowych pocztmistrzów nieeraryalnych stała się nareszcie mocą rozporządzeń minist. z d. 28. maja i 30. czerwca br. Nr. 44 i 50. Dz. rozp. faktem dokonanym. W obydwóch postanowieniach czuć pewien przymus zewnętrzny i wysiłek, by rzecz zmieniwszy pozornie, zachować treść tę samą albo bardzo mało zreformowaną, albo wreszcie wprowadzić takie inowacye, których szumnie brzmiące nazwy nic nie mają wspólnego z korzyścią funkcyonaryuszów pocztowych.

To też z nową organizacyą, która nawiasem powiedziawszy, nie weszła jeszcze w życie, nic albo bardzo mało zmieniło się na lepsze, tylko opinia publiczna zahypnotyzowaną została na chwilęułudnym pozorem daleko idącej reformy. Rzeczą niezawisłej fachowej prasy będzie więc teraz wyprowadzać łatwowiernych z błędu z wytrwałem dążeniem do raz powziętych postulatów, od których ani na krok nam odstępować nie wolno, zmusić sfery decydujące do uczynienia im w całej pełni zadosyć.

Pierwsze uwagi nasze w tym względzie, nie przypadły do gustu p. prokuratorowi, nie podobał mu się w ogóle cały projekt ministeryalny i skonfiskował go wraz z naszymi komentarzami, ale to nas bynajmniej nie odstrasza od wypowiedzenia całej prawdy, do czego w myśl głosów nadsyłanych z całego kraju, jako niezależny organ pracowników pocztowych, jesteśmy zresztą obowiązani. To wreszcie, czego nie zdołamy wypowiedzieć w piśmie, będzie przedmiotem obrad zwołać się mającego powszechnego wiecu galicyjskich funkcyonaryuszow pocztowych i tak wyraz żądania ogółu stanie się powszechnym i decydującym dla sfer miarodajnych czynnikiem.

Rozporządzenia dotyczące regulacyi posiadają kilka cech dodatnich i kilka ujemnych, — tych ostatnich nb. więcej. Znaczenie ich praktyczne okaże się dopiero w przyszłości, gdy ustawa wejdzie już w życie, dziś mówić możemy jedynie wsparci teoryą rozporządzenia. Nim przeto uzyskamy możność tej szczegółowej krytyki, poświęcimy kilka uwag ogólnych projektowi rozporządzenia, o ile takowe dotyczą najżywotniejszych kwestyj naszych stosunków służbowych.

Nowa organizacya (jak już widać z dwukrotnych rozporządzeń) podzieliła urzęda pocztowe na *dwie kategorye*, mianowicie urzęda 1. i 2. klasy zaliczyła do t. zw. »*półeraryalnych*« zaś urzęda 3. klasy pozostawiła w dotychczasowym dziale »*nieeraryalnych poczt prowincyonalnych*« (»nichtärarische Landpost«) i w tem właściwie leży zasadniczy błąd organizacyi.

Cóż bowiem winni właściciele poczt 3. klasy, tak samo »pocztmistrze z powołania« (Berufspostmeister) jak i posiadacze urzędów 1. i 2. klasy, że ich urzęda nie wykazują nad 12.000 jednostek, kiedy spełniają tę samą czynność, częstokroć nawet większą, biorąc na uwagę czas służby zawisły od stosunków lokalnych, służbę nocną, czynność przekartowawczą i t. d., a prawie zawsze w trudniejszych warunkach. Ilość jednostek, na której nowy system płac oparto, jest wprawdzie sprawiedliwszą podstawą, niż wysprzedaż marek, ale nie jest jeszcze ostatecznie decydującym czynnikiem, Idąc bowiem tym kierunkiem, powinien i urzędnik sądowy, mający większą ilość spraw,

i podatkowiec, załatwiający większą ilość »kawałków«, pobierać większą płacę -- a tak doszlibyśmy w systemie płac do absurdum.

Z całego tekstu rozporządzenia wynika niczem nieusprawiedliwiona dążność zepchnięcia poczt kl. 3. na plan ostatni, uczynienia ich placówką karną dla posiadaczy urzędów wyższej klasy a zarazem celem marzeń... ekspedytorów. Uzasadnia to art. V. naprowadzonego rozporządzenia (Nro 44), który powiada, że posiadacze urzędów 3. kl. wówczas tylko mogą się ubiegać o urzęda półeraryalne (1. i 2. kl.) jeżeli mają tytuł »pocztmistrzów« i złożyli egzamin ekspedytorski. A przecież w przyszłości takich *»pocztmistrzów z nazwiska«* na urzędach 3. kl. wcale nie będzie, bo nawet wówczas, gdy naturalną drogą wskazaną rozporządzeniem urząd 3. kl. przechodzi do klasy wyższej, należy odnośnemu ekspedytorowi w myśl §. 7. N. 50. wypowiedzieć kontrakt służbowy (jeżeli nie posiada egzaminu ekspedytorskiego), pozwalając mu jedynie ubiegać się o urząd równorzędnej klasy. Przebija z tego niedwuznacznie wcale, pocztmistrzów 3. kl. pozostawić możliwie jak najdłużej (jeżeli nie na wieczność), w dotychczasowych, opłakanych stosunkach, co wreszcie stwierdza art. IV. N. 44. nie mający *tylko do nich* zastósowania, a pozostawiający urzęda 1. i 2. kl. w rękach tych osób, które odpowiedzą jedynie pewnym zewnętrznym zobowiązaniom.

Tak więc regulacya płac tak szumnie przez urzędowe organa proklamowana, żadnego dodatniego rezultatu dla posiadaczy urzędów 3. kl. nie przyniosła i stanowczo nie rozstrzygnęła jeszcze socyalnego pytania, pod którego znakiem obecna reforma dokonuje się już od lat blisko trzydziestu. Jest nawet bardzo wątpliwą rzeczą, czy wiek XX. tym najbardziej wyzyskiwanym pracownikom pomyślniejszy zwrot w stosunkach służbowych przyniesie, bo chyba warunki, od których nowa regulacya zawisła, tak prędko się nie zmienią.

Będą więc tak samo jak i dotąd ubiegać się za pobocznymi zajęciami, to sama żebracza płaca na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb życia im nie wystarczy, — nowa organizacya nie przyniosła im ani *spoczynku niedzielnego*, ani *urlopu dla wypoczynku*, ani prawa *żądania zastępstwa* nawet w czasie choroby.

Wszystkie ich, najsłuszniejsze nawet żądania *pozostały dotąd niespełnione*, a rzucona łaskawą ręką odrobina materyalnego polepszenia, niby jałmużna, zakrawa więcej na wzgardę i ironię a nie na zadosyćuczynienie.

Nową organizacyą stworzony został jedynie tylko *rozdział* między pocztami klasy 1. i 2. a pocztami kl. 3, stworzony *wprost tendencyjnie* w imię zasady: *divide et impera!* Sprzeczność osobistych interesów i antagonizmy partyjne wyjdą zarówno na niekorzyść danych jednostek jak i całej instytucyi. Nie mówi tu przez nas uprzedzenie i zazdrość, tak jak nigdy nie powodowaliśmy się zazdrością porównywując dolę naszą z dolą urzędników poczt eraryalnych, — wiemy dobrze, że *wszyscy mają jeszcze wiele niespełnionych postulatów*, i przyjdzie czas, gdy *z tą samą energią staniemy w ich obronie*, zaczynamy jednak zawsze od *najbardziej pokrzywdzonych i najbiedniejszych*, a tymi są bezsprzecznie w myśl nowej organizacyi posiadacze poczt kl. 3., nie mówiąc już o ekspedytorach pocztowych, *których organizacyi dotąd jeszcze nie wzięto w rachubę*, a którym w przyszłości osobny poświęcimy artykuł.

Trzeba więc z męską energią pukać i wołać, aż uzyskamy w pełni to, co się nam z prawa należy.

Ekspedytorzy pocztowi a choroba.

Jak względem wojska, tak względem wszystkich innych przypadłości ziemskich znajdują się ekspedytorzy pocztowi w wyjątkowo niekorzystnem położeniu. Ich nieokreślony charakter służbowy dozwala wykorzystać ich żmudną a pełną odpowiedzialności pracę za dziennem wynagrodzeniem, częstokroć niższem od wynagrodzenia przeciętnego robotnika przy fizycznem zajęciu, z mocy ustawy wynika dla nich obowiązków mnóstwo, o prawach jednak żadnych nie wiedzą i tem samem korzystać z nich nie mogą.

Tak samo również rzecz się ma co do wypadków choroby, w czasie której ekspedytorzy pocztowi, jak słusznie powiedział autor artykułu »Trochę fikcyi a więcej prawdy« zostają po prostu wyrzuceni na bruk bez żadnego zaopatrzenia.

Smutny to zaiste los i krzywdząca ustawa, która pozwala najtęższym pracownikom pocztowym w najkrytyczniejszym wypadku życia ginąć z głodu, która nie przewiduje możności chwilowego nieuzdolnienia do pracy i nie przychodzi na ten czas choćby z najdrobniejszą ale doraźną pomocą.

Chęć przynajmniej pozorna reformy w tym kierunku objawiła się już pred sześciu laty, ale widocznie nie na dość silnych opartą była podstawach, kiedy dotąd nie zamieniła się w czyn.

Naprowadzony już raz przezemnie projekt ministerstwa handlu i rozporządzenie z dnia 27. czerwca 1894 l. 23324, podało w swoim czasie do

wiadomości, że dyrekcye *są upoważnione*, pozostawić proszącym *w drodze łaski* płacę dzienną w wypadkach choroby do dni 14, i odnośne sprawy we własnym zakresie załatwiać, — ale rozporządzenie nie stało się do dziś dnia ustawą i nikt się z nim w danym wypadku nie liczy.

Toż my *wszyscy bez wyjątku* prosimy i błagamy — *dajcie nam tę łaskę*, abyśmy nie potrzebowali żebrać, zaopiekujcie się nami i uczyńcie, byśmy z głodu nie ginęli!

Wspomniany projekt ministerstwa brzmiał, że ekspedytorowie mają w wypadku choroby pobierać płacę dzienną (może kiedyś w przyszłości miesięczną) w pierwszym i następującym miesiącu — całą i *nieuszczuploną*. Podczas trwania choroby dłużej — a mianowicie w 3 miesiącu miało się pobierać 90%, w czwartym 80%, w piatym 70% — w następnych zaś miesiącach 50%. Jeżeliby zaś choroba trwała 8 miesięcy — nastąpić ma przeniesienie funkcyonaryusza pocztowego w czasowy stan spoczynku.

Czy i o ile te projekta znajdą posłuch i uznanie w sferech decydujących i czy wejdą w życie z nową reorganizacyą, czas pokaże — a my zobaczymy.

G. K.

Jeszcze o doli ekspedytorów pocztowysh.

Bezpośrednio po wiecu wiedeńskim dał nam rząd przyrzeczenie, że równocześnie z regulacyą płac pocztmistrzów nastąpi i regulacya stosunków służbowych ekspedytorów pocztowych, dotąd jednak przyrzeczenia tego nie spełnił. Widocznie rząd wychodzi z tej zasady, że ekspedytorzy — jako »*z biednych najbiedniejsi*«, najbardziej wytrzymali są na niedostatek i nędzę, mogą więc poczekać *cokolwiek dłużej*, i nic się im nie stanie, a choćby wreszcie kilku z głodu umarło, to ubytek ten przynajmniej w Galicyi bardzo łatwo zapełnić *niezdolnymi do dalszych studyów uczniami szkół wydziałowych* w myśl odnośnego okólnika lwowskiej Dyrekcyi.

My jednak czekamy już cokolwiek za długo, a oczekiwanie nasze tem przykrzejszą ma formę, że patrząc na dokonaną już organizacyę, coraz więcej wyzbywamy się żywiącej nas dotąd nadziei, by *faktyczne polepszenie losu* i dla nas ziścić się mogło.

Ogłoszona już w dzienniku rozp. Nr. 44 i 50 regulacya płac pocztmistrzów i ekspedyentów wszystkich trzech klas, ma w sobie więcej pozorów niż prawdy, obawiamy się, by i nas nie uraczono takim nieuchwytnym idealnym blichtrem polepszenia i dlatego wypowiadamy żądania nasze, nim się stanie ustawowo określona krzywda, dając sferom decydującym możność dokładnego zastanowienia się nad sposobem przeprowadzenia regulacyi.

Zbytecznem byłoby wspominać dziś jeszcze, że praca ekspedytorska niczem się nie różni od pracy pocztmistrza i ekspedyenta, że najczęściej na niej spoczywa cały ruch i odpowiedzialność za prowadzenie danego urzędu, i że przez to samo ekspedytor zależnym być powinien wprost od Dyrekcyi a płaca jego równać się płacy w tym samym charakterze postawionego urzędnika jakiejkolwiek instytucyi państwowej.

Rozchodzi się też głównie o jasne określenie charakteru służbowego ekspedytora pocztowego, który aczkolwiek dziś jest przedstawicielem stanu przejściowego (do stanowiska pocztmistrza i urzędnika eraryalnego) przecież często z braku miejsc i..... protekcyi postarzeje się w służbie ekspedytorskiej i żadnej już co do polepszenia losu nie może żywić nadziei. Bo choć nawet nowa organizacya pozostawia ekspedytorom prawo ubiegania się o poczty II kl., to przecież prawo to w tak małej liczbie wyzyskanem być może, że nazwać je można wprost fikcyjnem; aby bowiem zeń wszyscy ekspedytorzy w prawidłowem tempie korzystać mogli, musiałoby corocznie umierać albo przenosić się w stan spoczynku *przynajmniej 200 pocztmistrzów!*

Wobec takiego, niczem zaprzeczyć się nie dającego faktu, stan ekspedytorski staje się poniekąd s t a n e m s t a ł y m, z nową organizacyą musi więc zeń być starte piętno *białej niewoli, nędzy i braku zaopatrzenia* na starość. A uzyskać da się to nie samem polepszeniem żebraczych płac (w szczególności w urzędach nieeraryalnych), ale przedewszystkiem zmianą ich stosunków służbowych.

Jak określa rozp. ministr. z d. 17. sierpnia 1897 N. 78, może być każdy ekspedytor po trzech latach nienagannej służby przyjętym na kurs pocztowy, czyż jednak rozporządzenie to w praktyce bywa wykonywanem? Wspominaliśmy nieraz już o tem, że podania ekspedytorów nawet z 10 letnią służbą bywają odrzucane, choć kompetenci wykazują się i nienaganną służbą i ukończeniem 4 — 6 kl. szkoły średniej. Koledzy ich z tem samem albo nawet niższem wykształceniem dawno już uzyskali XI. rangę w służbie urzędów podatkowych lub manipulacyi sądowej, czemuż więc tylko poczta ma po macoszemu traktować swych pracowników? Dla powagi samych władz, przytoczone rozporządzenie powinno być utrzymane w mocy, jeżeli jednak z jakichkolwiek powodów wykonywanem być nie może, powinno

być zniesione i zastąpione inną normą, odpowiadającą godności samej instytucyi i słusznym żądaniom jej pracowników.

To przedewszystkiem powinno Wys. Ministeryum handlu wziąć pod baczną uwagę, nim organizacyę stanu ekspedytorskiego ogłosi.

Ekspedytor.

Sześciogodzinny czas pracy biurowej.

Tylekrotnie ze strony rzesz inteligentnych podnoszą się narzekania na przeciążenie pracą, po każdej regulacyi płac słychać głosy, że ważnemu postulatowi jej zmniejszenia nie uczyniono zadosyć, — ale nikt nie zastanawia się nad tem, że samo narzekanie i głosy niezadowolenia nie są jeszcze środkiem zaradczym i nie mieszczą w sobie na złe skutecznego lekarstwa.

Aby istniejący stan rzeczy zmienić, trzeba koniecznie wynaleźć modus wyjścia z obecnego położenia, trzeba postawić jasno określony wniosek, na podstawie którego ugrupować się mają stosunki przyszłości.

Praca każdego funkcyonaryusza publicznegn czy to w instytucyi prywatnej czy rządowej, powinna być ściśle ograniczoną do pewnej stałej ilości godzin, w stosunku do jej intenzywności i absorbowania sił danego osobnika — i wynagrodzenie tylko za tę *stałą czynność* zasadniczo liczone być winno, rozumie się w wysokości takiej, by oddana tejże pracy osoba bez oglądania się na poboczne zajęcie mogła utrzymać się wraz z rodziną.

Gdy zaś czasowy brak sił roboczych (jak obecnie prawie we wszystkich urzędach), albo sam rodzaj pracy zniewala do przedlużenia jej ponad normę, powinno być przyznawane za nią osobne zwiększone wynagrodzenie i to tylko tak długo, dopóki odpowiednio pomnożony personal służbowy nie pozwoli osiągnąć owego idealnego stanu, w którym przy stósownem zmienianiu się osób, nikt dłużej pracować nia będzie nad oznaczoną ustawowo normę.

Przeciążenie pracą nie da się więc usunąć choćby jak największem podwyższeniem płacy i żadna regulacya płac (przynajmniej u nas) nie idzie równomiernie z nakładem i wydatnością pracy — jedynym w tym kierunku sposobem reformacyjnym, jest stworzenie stałej *normy pracy*, ściśle oznaczonej liczby godzin, a w szczególności jak w nagłówku napisaliśmy: wprowadzenie w sfery urzędnicze wszelkiej kategoryi *sześciogodzinnego dnia pracy biurowej.*

Być może, że nasze sfery decydujące wniosek ten zaskoczy nagle i niespodziewanie, a przecież myśl to *nie nowa* i w niektórych kategoryach urzędniczych, dziś już wprowadzona w życie.

Kilka zawodowych pism niemieckich (między nimi i Östr. Verkehrs Zeitung) wspominało już o niej kilkakrotnie, postulat taki był wyrazem ostatniego wiecu urzędników manipulacyjnych w Lincu, wreszcie profesorowie gimnazyalni jako urzędnicy państwowi i nauczyciele szkół ludowych jako urzędnicy autonomiczni, od dawną obowiązani są najwyżej do 6. godzin codziennej pracy.

W innych dykasteryach urzędniczych daleko jeszcze do wprowadzenia tego postulatu, a przecież tylko na jego podstawie może być mowa o intenzywności pracy, o człowieczem traktowaniu urzędnika, o odpoczynku pracujących i prawidłowym ruchu instytucyi.

Instytucya pocztowa, jak wszędzie, tak i w dziedzinie tego prądu o zmianę stosunków służbowych na lepsze, znajduje się na samym końcu. Urzędnicy tak eraryalni jak i kontraktowi pracować muszą za nędzną płacę po 10 do 20 godzin a czasem i całą dobę bez odpoczynku, choć opinia publiczna zahypnotyzowana godzinami urzędowymi, *wypisanymi na drzwiach urzędu*, wyobraża sobie, że poza nimi urzędnik pocztowy może sobie swobodnie spacerować, spać lub odpoczywać.

Jeżeli gdziekolwiek indziej, to w szczególności w instytucyi pocztowej sześciogodzinny czas pracy wprowadzonym być winien i to nie z samego względu na urzędników przeciążonych, ale dla doniosłości rozwoju samego zakładu, na którego funkcye coraz częściej ze strony publiczności nadpływają słuszne zażalenia.

W ważnej tej sprawie otrzymujemy od jednego z naszych współpracowników bardzo treściwe uwagi, które tu w całości przytaczamy:

Podnosząc sztandar, na którym widnieje hasło *sześciogodzinnego dnia (doby) pracy biurowej* — zaznaczamy hasło już nie nowe *) — pragniemy jednak o ile ramy pisma naszego pozwolą — ten *najważniejszy* postulat pracujących rzesz inteligentnych uzasadnić, i to nie dla nich samych, bo one bez dowodów uznają w zupełności jego potrzebę, ale dla tych sfer miarodajnych, od których rychłe wprowadzenie sześciogodzinnego dnia pracy w przeważnej części zależy. — Czynimy to tem chętniej w naszym organie, gdyż właśnie funkcyonaryusze pocztowi tak nieerary-

*) Po raz pierwszy postawił jasno postulat ten p. Stefan Rogalski c. k. oficyał poczt w swoim utworze p. t. »Konrad Habenichts«, malującym dosadnie ale z historyczną prawdą stosunki służbowe rzesz inteligentnych wszystkich zawodów. (P. a.)

alni jakoteż równie i eraryalni najwięcej mają powodów do żądania ustawowego dokładnego określenia czasu ich pracy, a stosunki pod tym względem u nich panujące, można bez przesady nazwać *normalnie anormalnemi.*

Są pocztmistrze, których praca zaczyna się z chwilą zawarcia i podpisania kontraku i trwa już bez przerwy dzień i noc, aż do śmierci pracującego. Są eraryalne urzęda pocztowe, w których służba trwa bez przerwy *48 godzin* t. j. dwie doby, a po nich dopiero następuje 24 godzin t. j. jedna doba wypoczynku t. zw. wolnego. Może urzęda te są coraz rzadsze obecnie, ale służba 24 godzin z rzędu od 8 rano do tejże godziny dnia następnego nie jest rzadkością, a t.z. noc służbowa od 10. rano lub 1. popołudniu do 8. lub 9. rano na drugi dzień, jest normą zwyczajną. W oddziałach telegraficznych toleruje się dotąd służba dzienna od 7.—12. i od 2.—7. popołudniu, a przed służbą nocną od 9.—7. względnie 8. rano, nadto służba od 7.- 2. popołudniu, odnośni urzędnicy mają więc na dobę 18 godzin pracy.

To samo niemal dzieje się w urzędach podatkowych, sądowych, rachunkowych i innych, gdzie w razie jednorazowej służby dziennej, przychodzą coraz częściej urzędnicy w godzinach popołudniowych »dla wyrobienia zaległości« albo zabierają takowe dla wyrobienia *do domu.* — O ambulansach pocztowych i kolejowych urzędnikach ruchu, chyba toby powiedzieć należało, że *nie mają ani dnia, ani nocy całej odpoczynku* — i chyba słabość lub rzadki urlop wyrywają ich z tego niewolniczego kieratu. Że *skromna regulacya* płac stosunki te bardzo już nadwerężone jeszcze bardziej pogorszyła, — na to chyba nie trzeba osobnego dowodu.

Jest to właśnie najodpowiedniejsza chwila skutecznego upomnienia się o ustawę 6-cio godzinnego dnia pracy biurowej *z tym dodatkiem, co do służby nocnej,* że godziny jej powinny być liczone *podwójnie,* t. j. *służba nocna* nie powinna trwać dłużej nad *6 godzin*) powinien być zostawiony *odpoczynek 6-cio godzinny* w nocy służbowej na sen — w biurze lub poza biurem) — dzień przed nocą i po nocy powinien być wolnym, wreszcie każdy funkcyonaryusz winien tylko, *co piątą noc,* z mocy ustawy do służby nocnej *módz być przydzielonym.* — Wszelkie wyjątki winna dokładnie i jasno normować taż sama ustawa, wyjątki te jednak nie powinny przekraczać koniecznej potrzeby i rujnomać sił personalu a muszą być bezwarunkowo *honorowane* za każdą nadliczbową godzinę służby (licząc ułamki za całą godzinę) wedle stopnia i rangi funkcyonaryusza i kogo tenże zastępuje.

Tylko taka ustawa o sześciogodzinnym dniu (dobie) pracy, zastrzegająca honorowanie nadliczbowych godzin służby, może położyć koniec nadużyciom i powstrzymać tych, którzyby chcieli szczupłą regulacyę płac wynagrodzić sobie *kilkakrotnie* przez anormalne przedłużanie czasu pracy, a względnie przez nieprzewidziane w ustawie zastępstwa sił droższych przez tańsze.

Regulacya czasu pracy łącznie z *innemi* jeszcze regulacyami, jest może jeszcze ważniejszą niż *regulacya płac,* bo ostatnia bez pierwszej staje się i jest tylko pozorną a tem dotkliwiej czuć się daje bo nietylko na kieszeni, ale i na zdrowiu.

Już samo ministerstwo handlu zwróciło uwagę na niezwykły procent *chorób umysłowych,* piersiowych, ocznych, a wogóle nerwowych u swych funkcyonaryuszy, a przyczyną tego smutnego stanu jest *liche ich odżywianie się,* przeciążenie pracą i brak wypoczynku.

Sądzimy, że dostarczymy zupełnego dowodu potrzeby *regulacyi czasu pracy* u rzesz inteligentnych, jeżeli przebiegniemy krótkim rzutem oka jedną tylko dobę życia takiego białego murzyna, choćby nawet ze złotym kołnierzem, ale pracującego w kancelaryach i urzędach manipulacyi i ruchu, wymagającego ciągłego natężenia umysłu i zrównoważymy przytem jego stosunki życiowe i towarzyskie.

Zauważyć jeszcze musimy, że norma nawet 8 godzin dziennej pracy obecnie prawie nigdzie normalnie nie bywa zachowaną, a godziny nadsłużbowe nader rzadko są wynagradzane. Musimy wreszcie zaznaczyć, że jeśli dziś pracownicy fizyczni żądają 8 godzinnego czasu pracy — to przecież chyba pracownikom inteligentnym pracującym nieraz ciężko również fizycznie a przytem *z wytężeniem sił umysłowych,* 6-cio godzinny czas pracy nie będzie żadnem nadmiernem ułatwieniem i z ustawy *nadany im być winien:*

System zmienionym być musi, jeśli mają nastać znośne i normalne stosunki. (Dok. nast.)

Poczta w świetle krytyki.

Pod tym tytułem umieszcza »*Oest. Verkehrszeitung*« w kilku ostatnich numerach szereg znakomitych artykułów, wziętych z życia i na doświadczenîu opartych, które tu czytelnikom naszym w streszczeniu podajemy.

Faktem jest niezaprzeczonym, że poczta i kolej są to dwie najważniejsze instytucye, na których opiera się dobrobyt danego kraju, które najsilniej wspomagają jego postęp ekonomiczny,

A jednak wiele państw dotąd, aczkolwiek z obydwóch tych instytucyj wprost nieobliczone czerpią korzyści, nie otacza ich należytą a zasłużoną opieką i w szczególności pocztę uważa za dojną krowę, która skarbowi państwa hojnie opłacać się powinna. Wykazaliśmy to dosadnie w artykułach pod napisem. »Instytucya dla zysku« tak że obecnie nad tym faktem rozwodzić się nie widzimy potrzeby.

Jeżeli gdziekolwiek pod tym względem spotykamy wyjątek, to dostarczyć nam go mogą Niemcy, państwo które jak statystyczne stwierdzają wykazy, doprowadziło instytucyę pocztową do niebywałego rozwoju i wszystkim innym europejskim państwom dodatnim pod tym względem świecić mogą przykładem. Państwo, które posiada dobre drogi, możliwie najbardziej rozszerzoną sieć kolejową, pocztową i telegraficzną, które środki komunikacyi uczyniło przystępnymi nawet dla najbiedniejszej ludności, może być pewnem ekonomicznego rozwoju i dobrobytu, może śmiałem okiem spoglądać w przyszłość, bo ta mu tylko chwałę i znaczenie zwiastować będzie. — Śmiało powtórzyć można za jednym z ekonomistów francuskich, że z rozszerzeniem środków komunikacyjnych danego państwa, rozszerzają się poniekąd i jego granice, bo twórcza myśl zrodzona w organiźmie tego państwa, nie zna przeszkód i z łatwością przenosi się z miejsca na miejsce.

Niemcy też jedynie mogą się poszczycić wydaniem znakomitego męża, znanego powszechnie pod nazwiskiem »króla poczt«, który nie wachał się wypowiedzieć publicznie, że poczta jest instytucyą, która wymaga odrębnych, samodzielnych a gruntownych studyów, i że jest koniecznością w wyższych zakładach naukowych ustanowić osobną katedrę »wiadomości pocztowych« (Postwissenschaften).

Z przykrością tedy przychodzi przyznać, że gdy w sąsiedniem państwie zyskuje poczta taką niesłychaną państwową i społeczną powagę, — u nas niestety jest jeszcze pogardzonym kopciuszkiem, machiną wyzyskiwaną kosztem innych mniej ważnych instytucyj państwowych.

Gdzież leży tedy przyczyna takiego smutnego stanu rzeczy?

W pierwszej linii w wadliwem ustawodawstwie naszem, powtóre w systemie instytucyi — a wreszcie w nas samych.

Co do pierwszego, rozporządzeniem państwowem o »zaopatrzeniu osób wojskowych« (Versorgung der Militärpersonen) i tem samem wpychaniem wysłużonych wojskowych na wszelkie możliwe posady pocztowe — ogromną instytucyi pocztowej wyrządzono krzywdę. Gdy bowiem wszystkie inne działy urzędów publicznych poczyniły stósownie do tego rozporządzenia daleko idące zastrzeżenia i pewną normą wykształcenia zgłaszających się osób położyły tamę zbytniemu napływowi wysłużonych wojskowych, — musiała jedynie poczta otworzyć swe podwoje tym pseudointeligentnym osobnikom i tym sposobem stać się pewnego rodzaju »assylum« dla indywidyów, nie mogących gdzieindziej znaleźć odpowiedniego zajęcia; sfery ustawodawcze złożyły zaś dowód zupełnej nieznajomości znaczenia i powagi instytucyi pocztowej.

Któż nie pamięta tych czasów, gdy wszystkie wielkomiejskie urzęda świeciły mundurami wojskowymi, a choć z czasem poznikały z widowni to tylko na to, by później pod postacią cywilnych dobrze sytuowanych urzędników wypłynąć na horyzont pocztowy? Ta sama historya odegrała się z pierwszym napływem ekspedytorów i trwa poniekąd do dzisiaj.

Zastrzegamy się z góry, jakoby przez nas mówiła niechęć do osób i uprzedzenie — my bowiem zwalczamy tylko *system*, przeciwko ustawie stawiamy ustawę.

Ustawa państwowa wymaga celem przyjęcia do służby państwowej ukończenia całej szkoły średniej — od ekspedytorów zaś »*odpowiedniego*« wykształcenia z żądaniem złożenia egzaminu osobistej inteligencyi (Intelligenzprüfung).

Na papierze wygląda to wcale ładnie – inaczej jednak przedstawia się w rzeczywistości. — Ustawę tę pomijano tendencyjnie dawniej, dziś w archiwach państwowych zapleśniała i wiele władz nie wie nawet o jej istnieniu.

To też przy egzaminach pocztowych owych »dobrych czasów« istne trafiały się horrenda. Niejednokrotnie egzaminującym z nauki historyi, geografii lub literatury był sekretarz, radca albo jaki inny wyższy urzędnik pocztowy, który nawiasem powiedziawszy miał o tych przedmiotach takie wyobrażenie, jak krowa z krainy Zulu o koniczu i lucernie. Sam piszący te słowa był świadkiem, jak jeden z takich egzaminujących panów utrzymywał, że Pyrhus nie był nigdy w Italii, i to z taką pewną uporczywością, że egzaminowany począł już wierzyć, że pan radca musiał istotnie znaleźć błąd w dotychczasowych źródłach historycznych i specyalnem badaniem do wprost przeciwnych doszedł wyników.

Forytowanie prawników na wyższe stanowiska pocztowe nie ma również najmniejszej racyi. Czyż bowiem prawo jest alfą i omegą wszystkich umiejętności i daje nawet patent do rozumienia spraw pocztowych, w których praktycznem otoczeniu starzy fachowcy zęby zjedli i posiwieli?

Wszystkiemu temu winna ssma ustawa, pozwalająca się tak naginać, jak pewnej decydującej osobie lub całemu stronnictwu się podoba.

Takim właśnie kauczukowym paragrafem jest *»odpowiednie«* wykształcenie ekspedytora. W jednym kraju koronnym, za odpowiednie wykształcenie uznać mogą szkołę ludową, w innym wydziałową, w innym wreszcie niższą szkołę średnią itd. Po którejże stronie słuszność? Według naszego mniemania znaczenie »odpowiedniego« wykształcenia powinno być zastósowane do czasu i z jego postępem ulegać zmianie. Przed 40tu laty mogła być wystarczającą szkoła ludowa — dziś niższa szkoła średnia jest jeszcze studyum stosunkowo niskiem. Jak wspomnieliśmy, nie występujemy tu przeciw osobom, wierzymy bowiem, że wykształcenie i inteligencya nie idzie zawsze w parze z wysokością ukończonych studyów, ale rozchodzi się nam o normę zasadniczą, której choćby dla zachowania równowagi zewnętrznej, ustawowo trzymać się należy.

Jedną z przyczyn braku tej normy jest wadliwy nasz ustrój państwowy. Wszystkie gałęzie państwowych urzędów mają swój najwyższy zarząd w odnośnem ministeryum — tylko jedynie poczta nie ma samodzielnego zarządu i ni stąd ni zowąd ku swej widocznej szkodzie przyczepioną została do ministeryum handlu. Dodać musimy, że tylko w Austryi toleruje się dotąd taki stan niewłaściwy, wszystkie bowiem wybitniejsze państwa europejskie mają odrębne ministerya poczt. Jeżeli zaś rzucimy okiem na osobistości naszych ministrów handlu, to spotykamy między nimi wybitnych profesorów, znakomitych ekonomistów, przemysłowców i handlowców — tylko nie znajdujemy nie już pocztowca z zawodu, ale nawet jakiego takiego znawcę stosunków pocztowych. A że mamy osobną sekcyę pocztową, to nic nie znaczy. Bez własnej egzekutywy jest raczej oddziałem dekoracyjnym Ministerstwa handlu niż nadzorem z przydzieloną nad pocztami opieką.

A prawda! Zapomnieliśmy o jednym ministrze, znającym dobrze stosunki pocztowe! Był nim baron Pino. Za jego ministerstwa zanosiło się też na radykalną reformę ustroju pocztowego, a przedewszystkiem na położenie tamy napływowi osób wojskowych bez odpowiedniej kwalifikacyi, ale też taki człowiek długo u steru utrzymać się nie mógł. Machinacyami osobistych intryg usunięto go z urzędu a sprawę reformy pocztowej pogrzebano na lat kilkanaście. (C. d. n.)

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Z numerem dzisiejszym rozpoczynamy drugi kwartał naszego wydawnictwa. Zalegających z prenumeratą prosimy o odnowienie takowej, albowiem regularne uiszczanie prenumeraty jost jedyną nąszą subwencyą, i od niej wyłącznie zawisł byt naszego pisma!

Koledzy i Koleżanki, pamiętajcie również o funduszu prasowym »Gazety pocztowej«.

Oryginalną myśl podaje wydział stowarzyszenia austr. ekspedytorów i manipulantów pocztowych. Mianowicie proponuje, aby ekspedytorzy poczt prowincyonalnych korzystając z obecnego systemu przyjmowania manipulantów z ukończoną zaledwie szkołą ludową, urządzili tłumną emigracyę w charakterze tychże manipulantów do urzędów eraryalnych. Gdy w ten sposób stan ekspedytorski de facto przestanie istnieć, rząd poczuje się zmuszonym do przeprowadzenia i w nim koniecznej regulacyi, bo bez ekspedytorów i ich ciężkiej pracy stanęłaby cala machina pocztowa.

Czy jednak wobec znanej życzliwości naszych Władz pocztowych względem ekspedytorskiego ruchu, da się ta myśl przenieść na grunt praktyczny, — wątpimy bardzo.

Stowarzyszanie pensyjne (Pensions-Verein) pocztmistrzów prowincyonalnych odbyło d. 28. mąja b. r. swe doroczne walne zgromadzenie. Jednym z punktów porządku dziennego była zmiana statutów w kierunku zmniejszenia wkładek członków, które obecnie przy lichem podwyższeniu wzrosły do kwot niesłychanie wysokich; pojawił się również wniosek dążenia do utworzenia państwowego funduszu emerytalnego, co wreszcie wobec ciągłego postępu w eraryzowaniu poczt prowincyonalnych jest rzeczą ustawowo wskazaną.

Szczegółowe rezolucye wiecu podamy później.

Archeologiczny zabytek wieków średnich stanowi wóz pocztowy kursujący między Chyrowem a Turką, w szczególności między Starym Samborem a Turką. Miłośnikom starożytności radzimy pospieszyć się dla zobaczenia tej osobliwości, nim naturalnym rzeczy porządkiem... rozsypie się w kawałki.

Pod adresem Dyrekcyi poczt. Z Zarudzia koło Zborowa otrzymujemy następujące pismo:

W ślady ministerstwa handlu, które nowemi reformami pocztowemi dowiodło w końcu 19 stulecia większej dbałości o fiskus, niż o handel i komunikacyę, wstępuje godnie galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów, jak tego dowodzi najnowsze jej zarządzenie na naszej poczcie w Zarudziu.

Dotychczasowy posłaniec pocztowy odchodził do Zborowa o 6 wieczorem, a przenocowawszy tamże wracał o 6 rano; poczta więc urzędowała w godzinach urzę-

dowych przed i popołudniu, jak wszędzie. Na listy odebrane przed południem, można było odpowiedzieć tego samego dnia popołudniu, tak że porozumienie np. z kupcem lwowskim w braku telegraficznego połączenia mogło odbyć się w przeciugu 2 do 3 dni.

Ale prześwietna dyrekcya uznała tę odrobinę dogodności za zbyteczną dla nas i zarządziła, aby poczta odchodziła o 7-mej rano, a wracała popołudniu. I jakież skutki? Na listy otrzymane popołudniu tego samego dnia odpowiadać nie można, zważywszy że droga z okolicznych wsi na pocztę z powrotem trwa trzy godziny, a tymczasem czas urzędowy mija. Szczęście, że poczciwy urzędnik traktuje nas po sąsiedzku, nie przestrzegając ściśle godzin urzędowych, ale jak długo można nadużywać jego pobłażliwości? Nadto, odpowiedź choćby tego samego dnia dana, opóźnia się o cały dzień, wobec tego, że poczta z Zarudzia przychodząc do Zborowa po 8-mej, odchodzi dopiero pociągiem południowym, względnie popołudniowym. Wskutek więc tego zarządzenia, wymiana myśli np. ze Lwowem trwa 4 do 5 dni; więc prędzej może rząd angielski w Londynie porozumieć się z generałem Seymourem w Tientsinie, niż my w okolicy Zarudzia ze Lwowem o 50 klm. odległym. A to może być w państwie cywilizowanem w końcu 19 stulecia! To więcej, niż po galicyjsku, to po azyatycku! Jakie dla nas stąd skutki i straty wynikają, zwłaszcza w sprawach terminowych, naglących — każdy uzna.

Upraszamy więc w imieniu wielu interesowanych prześwietną dyrekcyę o łaskawe cofnięcie tego zarządzenia i przywrócenie pierwotnego stanu, a cała okolica będzie za to bardzo wdzięczna.

Na fundusz prasowy »Gazety pocztowej» złożyli: pp. Zygmuntowicz Józefa z Medyni 40 h, Schultis z Jasienicy 70 h, M. Z. z R. 70 h, K. Kenty 2 kor, U. Z. 20 h, Jaworski Jan z Siedliszowic 2 kor.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. G. we Lwowie. Jest już w Ministeryum nie w Dyrekcyi.

P. Z. M. Dotąd nic więcej. Po otrzymaniu, doniesiemy.

O G Ł O S Z E N I A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER. Z Drukarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.